

Iwona Lindyberg

Zakład Pedagogiki Specjalnej, Uniwersytet Gdański

„Być poetą” z niepełnosprawnością intelektualną. Próba odsłonięcia znaczeń nadawanych własnej twórczości poetyckiej przez osobę z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim

Współcześnie twórczość osób z niepełnosprawnością intelektualną doczekała się zainteresowania pedagogiki specjalnej i najczęściej jest ona rozpatrywana w kategoriach terapeutycznych. Rzadko jednak w publikacjach podejmowane są wątki dotyczące własnej twórczości poetyckiej tych osób. Podmiotem moich badań uczyniłam osobę z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, funkcjonującą we własnym środowisku jako „poeta”. Tekst jest próbą odsłonięcia znaczeń (osadzonych w konkretnym biograficznym kontekście) przypisywanych przez badanego własnej twórczości poetyckiej.

Słowa kluczowe : niepełnosprawność intelektualna, twórczość, biografia, poeta

„Being e poet”. Approaching the meanings ascribed to own poetic creativity by a person with mild intellectual disability

Creativity of people with intellectual disabilities eventually has found interest within special education, yet mostly it perpetually remains a therapeutic category. One still rarely finds poetic creativity of people with intellectual disabilities a research topic and publications issue. The idea of a presented text is to show a man with intellectual disability, who is recognized in his surrounding society as a “poet”. The article aims to show his own meanings (referred to some particular biographical context) ascribed to poetic creativity.

Keywords: intellectual disability, creativity, biography, poet

Wprowadzenie

Twórczość oraz kreatywność stały się w ostatnich latach tematem dość często poruszonym w pedagogice, „która w pewnym sensie kompensuje lata zaniedbań i niedostrzegania tej tematyki” [Szmidt 2013: 15]. Niewątpliwie twórczość rozumiana szeroko jako aktywność lub nawet postawa całościowa, którą mogą wykazywać się na różnych poziomach niemal wszyscy ludzie, może stanowić w pedagogice pozytywną ideę przewodnią, wokół której rozwijać się mogą inne badania [tamże]. Zdaniem B. Kaczmarskiej sztuka, „wydobywając z nas ukryte zasoby i subtelności, sprawia, że możemy wyjść poza schemat własnych ograniczeń, by podejmować wyzwania, które potrafią przekształcić nasze wyobrażenia w rzeczywistość” [Kaczmarzka 2017: 108]. Warto przytoczyć tu hermeneutyczno-fenomenologiczne podejście do problematyki twórczości, rozumiejąc je szeroko jako proces, zjawisko i wartość. W takim ujęciu jego sens konstruuje wiele znaczeń. Twórczość bywa tu postrzegana jako czynność, wytwór czy nawet szczególna cecha osobowości człowieka [Cudowska 2004: 29].

Zdaniem A. Kępińskiego [1979] twórczość to każde świadome narzucenie własnego porządku otaczającemu światu lub każde świadome wprowadzenie własnego porządku w otaczający świat.

Twórczość i kreatywność osób z niepełnosprawnością znalazła swoje miejsce w obszarze dociekań nauki, jaką jest pedagogika specjalna. Dość często jednak twórczość tych osób rozpatrywana jest tylko w kontekście procesu (auto)terapeutycznego. To nadawanie znaczenia terapii czy autoterapii każdej aktywności twórczej, która jest udziałem osób niepełnosprawnych, wiąże się – według mnie – z dość tradycyjnym spojrzeniem na osoby z niepełnosprawnością. Natomiast według A. Wojciechowskiego mamy do czynienia z nieuprawnioną praktyką utożsamiania pojęcia twórczości z pojęciem sztuki. skutkuje to zamiennym używaniem nazwy „terapia przez twórczość” jako „terapia przez sztukę”. Sztuka, którą pojmujemy jako część manifestacji społecznych czy kulturowych, może być elementem dobroczynnym dla człowieka, ale nie zawsze tak jest [Wojciechowski 2001]. Twórczość osób niepełnosprawnych to swoistego rodzaju «monolog», w którym nie szuka się lub nie znajduje często rozmówcy [Wojciechowski 2004]. Oczywiście twórczość jest przestrzenią, w której realizować się mogą cele życiowe człowieka, spełniać pragnienia oraz realizować potrzeby. Jest to też istotna płaszczyzna nawiązywania i podtrzymywania relacji, ale bardzo dużo zależy od ludzi, którzy koegzystują z osobą z niepełnosprawnością.

O twórczości artystycznej osób niepełnosprawnych M. Ostrowski pisze w następujący sposób: „własna twórczość artystyczna pozwala osobom z niepełnosprawnością pokonać pewne trudności związane z ograniczeniami natury psychofizycznej,

pomaga zmagać się z własnymi lękami, oporami, pokonywać dystans dzielący te osoby od otoczenia” [Ostrowski 2016: 129]. Autor podkreśla również, że poprzez taką działalność osoby z niepełnosprawnością mogą realizować swoje cele i marzenia, a także „mogą zacząć zarabiać, spotykać się z ludźmi, łamać stereotypy, dawać świadectwo własnego życia, przekazywać uniwersalne wartości, motywować innych ludzi do działania lub do akceptacji własnych słabości i przekuwania ich na indywidualistyczną cechę własnej osobowości” [Ostrowski 2016: 129]. W zasadzie wszystkie te wartości, jakie niesie z sobą własna twórczość, odnieść można do każdego człowieka, ale w kontekście bycia osobą z niepełnosprawnością nabierają one mogącego szczególnego znaczenia, bowiem aktywność twórcza tych osób jest swoistego rodzaju płaszczyzną ich aktywnego udziału w życiu społecznym i kształtuje ich poczucie wartości, wyobraźnię czy konkretne umiejętności [Ostrowski 2016: 129–130]. Twórczość może być też sposobem społecznego włączania, który rozumieć można jako proces odzyskiwania dla społeczeństwa jednostek i całych grup środowiskowych [Pawlik 2015].

Oczywiście w kontekście niepełnosprawności autora danego wytworu pojawiają się różne pytania i dylematy. Pewnym dylematem może być to, że „nie można bowiem ukrywać, że na twórczość tę patrzemy przez pryzmat powstałego w rękach osoby niepełnosprawnej dzieła, które musi mieć w sobie coś intrygującego, by zainteresować odbiorcę” [Nieduziak 2015: 47]. Często bywa tak, że przyciągającą uwagę cechą w konkretnym wytworze jest sama niepełnosprawność autora pracy i „stawia to nas w obliczu dwóch zasadniczych pytań:

1. Czy odbierane dzieło byłoby w identyczny sposób percypowane bez wiedzy o niepełnosprawności autora?
2. Czy w odruchu litości nie jest tak, że pracom osób z niepełnosprawnością przypisujemy większą wartość tylko dlatego, że tworzą je niepełnosprawni?” [Nieduziak 2015: 47].

W rozważaniach na temat twórczości osób niepełnosprawnych nacisk bywa głównie położony na podmiot, który tworzy. Trzeba podkreślić, iż niewątpliwie ważne są terapeutyczne walory kreacji czy też jej dobroczynne oddziaływanie na niepełnosprawną osobę. Jednak warto zastanowić się czy wytwory działalności artystycznej osób niepełnosprawnych wchodzą w świat kultury. Jest to w gruncie rzeczy pytanie o to, czy żyją one w umysłowości odbiorcy [Malewicka 2009].

Twórczość osób z niepełnosprawnością intelektualną doczekała się również zainteresowania. Jest ona również definiowana i charakteryzowana najczęściej w pryzmacie terapeutycznym. Zdaniem S. Pawlik osoba niepełnosprawna intelektualnie, dzięki twórczości rozumianej w sposób otwarty, „ma szansę na wyjście poza ramy swojego, niejednokrotnie zamkniętego, świata i samodzielne kształtowanie swego społecznego wizerunku, a tym samym sposobu postrzegania jej przez środowisko społeczne [Pawlik 2015: 67]. Twórczość osób z niepełnospraw-

nością intelektualną może być więc traktowana jako ważny czynnik, który wspiera inkluzję społeczną tych osób, a same sytuacje, w których osoby z niepełnosprawnością intelektualną „mają możliwość wypowiedzi poprzez ekspresję artystyczną, mogą stać się «trzecią przestrzenią», miejscem budowania innych niż dotąd relacji pomiędzy osobami sprawnymi i niepełnosprawnymi intelektualnie” [tamże]. Dość specyficznie o twórczości osób z niepełnosprawnością intelektualną i możliwościach odbioru ich twórczości wspomina A. Stefańska: „ludzie sprawni, traktując niepełnosprawnych z ogromną godnością i podmiotowym oglądem, nie mogą niestety być partnerami w Ich pojmowaniu rzeczywistości, czyli znaków, jakimi ją określają czy przyjmują. [...] Zatem muszą te „rozumienia” i znaki przyjąć za równoprawne, czyli podobne. Tylko wtedy sensem procesu twórczego może być osiąganie wzajemnej samowiedzy, rozumianej jako uszanowanie własnej prawdy, własnego czasu i miejsca w świecie sprawnych i mniej sprawnych. To wspaiały moment poznania i odczytania czegoś o życiu Innej osoby, odczuwania mocy mierzenia się jej ludzkiej niedoskonałości z wrażliwością estetyczną objawioną w artystycznej prezentacji scenicznej. W takiej prezentacji wymaga się nie tylko skupienia uwagi i precyzji jako warunkowania czytelności każdego scenicznego działania, ale uruchamiania w aktorach zaciekawienia do szukania pomysłów, rozwiązań czy wariantów doświadczenia siebie i świata” [Stefańska 2011: 419].

Zaobserwować można fakt, że coraz więcej miejsc związanych z kulturą (muzea, teatry, domy kultury) otwiera się na działania, które promują sztukę osób z niepełnosprawnością i włączanie ich twórczości w główny nurt [tamże 2015: 64].

Należy jednak podkreślić, iż używając terminu „twórczość osób niepełnosprawnych” «mamy na myśli twórczość, która jednak jest w pewien sposób zdeterminowana albo określona tą niepełnosprawnością, bądź to poprzez nawracającą autotematykę dotyczącą własnych doświadczeń niepełnosprawności, albo poprzez specyficzną percepcję świata wynikającą z niepełnosprawności, co jest szczególnie widoczne w pracach osób z niepełnosprawnością intelektualną albo chorobą psychiczną” [Nieduziak 2015: 55].

1. Koncept metodologiczny

Z racji na moje osobiste uwikłanie w przestrzeń życia/doświadczenia/terapii dorosłych osób z niepełnosprawnością oczywisty był fakt mojego zainteresowania również twórczością tych osób. Jednak nie o proces arteterapii samej w sobie mi tu chodzi, a o tworzenie/twórczość/kreatywność jako o przestrzeń doświadczania osób z niepełnosprawnością. Twórczość poetycka osób niepełnospraw-

nych intelektualnie jest zjawiskiem rzadko opisywanym i praktycznie nieobecnym w dyskursie na temat twórczości osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Podmiotem moich badań jest osoba z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, funkcjonująca w swoim środowisku jako „poeta”. To bardzo istotna dla jego funkcjonowania (i wyborów których dokonuje) etykieta. Przedmiotem badań uczyniłam znaczenia nadawane przez badanego „byciu poetą”. Chciałam te znaczenia poznać, odsłonić i spróbować zrozumieć sposób myślenia badanego o sobie samym jako poecie.

Przyjęłam podejście narracyjne do wypowiedzi biograficznej. W podejściu tym wypowiedź jest elementem konstytutywnym. Znaczenia nie są więc tu trwałymi własnościami obiektów w świecie, lecz są konstruowane, a także podtrzymywane i modyfikowane w wypowiedzi, i w trakcie interakcji. Istotny jest również fakt, że sam rozmówca jest aktywny w swej pracy nad tożsamością, która jest trwającym projektem obejmującym konstruowanie osobistej biografii [Taylor, Littleton 2010]. Podejście to stało się dla mnie strategią badawczą.

Według D. Urbaniak-Zajac w pedagogicznych badaniach narracyjno-biograficznych chodzi o „ujęcie ludzkiego działania na tle warunków i okoliczności, w jakich przebiegą życie danego człowieka, ujęcie tego działania wraz z jego sensem i znaczeniem” [2005: 126].

Metodą badawczą, którą zastosowałam to wywiad pogłębiony, który wydał mi się metodą idealną do uchwycenia znaczeń oraz ukazanie kategorii „bycie poetą” w kontekście pewnej konstelacji osobistych znaczeń nadawanych przez badaną przeze mnie osobę. W swoim tekście nie dokonuję analizy wierszy Badanego. Istotniejsze dla mnie było, jakie znaczenia sam badany nadaje swojej twórczości i „byciu poetą” niż to co „mówią” jego wiersze. Zaprezentuję jednak kilka wierszy badanego, aby ukazać specyfikę jego twórczości.

2. Społeczny świat Badanego/Kontekst sytuacyjny

Marcin jest osobą niepełnosprawną intelektualnie w stopniu lekkim. Ma 42 lata. Jest absolwentem Szkoły Specjalnej, ukończył Specjalną Szkołę Zawodową. Jego wyuczony zawód to introligator. Jest osobą komunikatywną, otwartą. Mieszka obecnie z rodzicami.

Doświadczeniem, które jest dla niego bardzo istotne (a które stanowi ramię, swoistego rodzaju punkt odniesienia dla rozpoczęcia pisania wierszy), jest związek, który niestety rozpadł się po kilku latach. Marcin ma za sobą doświadczenie życia w małżeństwie, poprzedzone okresem narzeczeństwa, a nawet zaręczyn. Badany poznał swoją przyszłą żonę (Olę) w szkole podstawowej, potem

uczęszczali razem do szkoły specjalnej zawodowej. Po ukończeniu szkoły uczęszczali razem na Warsztaty Terapii Zajęciowej. Z okresu spotykania się (czy jak Marcin nazywa to „randkowania”) pochodzi następujący wiersz Marcina:

„Patrzysz na cud-dziewczyne
I widzisz wśród jej ust
Tulenie kwiatów w promyku słońca
Tak pachną kobiece usta”.

Sam Marcin o spotkaniu Olgi opowiedział:

Olę zapoznałem w 1989 roku. W szkole specjalnej. Wymieniliśmy się adresami. W 1991 roku poszliśmy do szkoły zawodowej. Takie szkolne miłości to były, ja miałem swoje miłości i Olga swoje.

Po ukończeniu szkoły, po długim okresie spotykania się, Marcin zdecydował się oświadczyć Oli:

Minęła dwudziesta pierwsza, i było tak ciepło. Poszliśmy pod pomnik. Stanąłem na baczność i spytałem Olę czy zostanie moją żoną. A ona zgodziła się. Dalem jej pierścionek. To była taka obrączka z kamieniami za 200 złotych. Oszczędzałem na nią.

Ślub Marcina i poprzedzające to wydarzenie narzeczeństwo, a także ich wspólne życie, były w pewnych aspektach na tyle niezwykłe, iż największa lokalna gazeta, czyli „Dziennik Bałtycki” poświęciła temu związkowi 3 artykuły (5.06.2009, 6.08.2010 oraz 15.10.2010). Ich historia znalazła swój opis (w postaci jednego z wywiadów) w książce M. Konarzewskiej i P. Pacewicza *Zakazane miłości. Seksualność i inne tabu*.

Zaręczyny były w blasku księżycy, w bardzo romantycznym miejscu, na końcu mola południowego. Tam wiele par wyznaje sobie miłość, planuje wspólne życie. Może dlatego, że – jak twierdzą gdynianie – są tam dobre fluidy i slychać śpiew trącanych wiatrem metalowych lin masztów. Oczywiście nocą, gdy miasto zapada w sen. (fragment artykułu o Marcinie z „Dziennika Bałtyckiego” z 6.08.2010 r.).

Ślub odbył się za aprobatą rodziców, choć było wiele spraw, o których musieli porozmawiać. Głównie dotyczyły one miejsca zamieszkania po ślubie i codzienności.

Siedli sobie potem i omówili całą logistykę. Żeby było wiadomo, co i jak. Bo gdy osoby niepełnosprawne intelektualnie chcą być razem, nikt wprawdzie nie traktuje tego poważnie, ale jakoś taką bliskość toleruje. Gdy osoby niepełnosprawne intelektualnie chcą się pobrać, wybucha sensacja i pojawiają się przeszkody. (fragment artykułu o Marcinie z „Dziennika Bałtyckiego” z 6.08.2010 r.).

W żadnym z artykułów nie wypowiedali się rodzice Marcina. W każdym z artykułów o drodze do ślubu i wspólnym mieszkaniu opowiadali tylko rodzice

Oli. Wypowiadali się również o rodzicach Marcina, i to w taki dość specyficzny sposób:

Rodzina Marcina? Tak, są różnice kulturowe. Na przykład spór o bukiet ślubny, wybraliśmy bukiet czerwony róż spod którego nie byłoby widać naszego dziecka. Mirka (mama Oli) zadzwoniła do mamy Marcina, że ma stylistkę, która dobierze kwiaty. I już jest wielka obraza, że nam się nic nie podoba. Marcin ma naleciałości z domu, mówi innym językiem, kombinuje, cwaniaczy (...) Ale cóż. Ola idzie za swoją miłością. Musimy się zatrzymać. (fragment artykułu o Marcinie z „Dziennika Bałtyckiego” z 15.10.2010 r.).

Mama Olgi wypowiadała się w następujący sposób o tych początkach ich wspólnego bycia:

Sami sobie dali radę. Bardzo jesteśmy z nich dumni, bo udowodnili, że potrafią działać bez naszej pomocy. Potrafią więcej niż nam się wydaje. Są samodzielni, zorganizowani, odpowiedzialni (...) Najpierw wynajęliśmy im mieszkanie w pobliżu. Nie wiedzieliśmy czy znudzi im się po dwóch, czy trzech dniach, czy po dwóch miesiącach. Gdy nie znudziło im się przez pół roku, urządziliśmy im samodzielne mieszkanie w suterenie naszego domu. Bo my mamy duży dom, 220 metrów kwadratowych. Postanowiliśmy, że będą nam za to mieszkanie płacić, a część zakupów robić samodzielnie, aby wiedzieli, że nic nie spada z nieba. Że nie ma w życiu nic z darmo (fragment artykułu o Marcinie z „Dziennika Bałtyckiego” z 6.08.2010 r.).

Po kilku miesiącach Marcin z żoną znów przeprowadzili się do innego mieszkania. Było to mieszkanie oddalone o kilkanaście kilometrów od ich dotychczasowego miejsca zamieszkania.

Rodzice Olgi opowiadali o tym:

W lutym 2007 roku zmarł dziadek Oli. Pojawiło się samodzielne mieszkanie (...) Wyremontowaliśmy je. Przystosowaliśmy do ich potrzeb. Udrożniliśmy. Wyposażyliśmy. Zorganizowaliśmy przeprowadzkę. To był skok na głęboką wodę. A jednocześnie – konieczność. Nie wolno trzymać dziecka pod kloszem (fragment artykułu o Marcinie z „Dziennika Bałtyckiego” z 6.08.2010 r.).

Zrobiliśmy to z rozmysłem, bo my rodzice nie jesteśmy przecież wieczni. Myślimy o tym co będzie, jak nas zabraknie (fragment artykułu o Marcinie z „Dziennika Bałtyckiego” z 5.06.2009 r.).

Rodzice Olgi podkreślali jego obowiązkowość i opiekuńczość, i w tym kontekście ten związek wydał im się rokującym na przyszłość. Tata Oli ujął to tak:

Oni od początku opiekują się sobą nawzajem. On jak każdy facet, chce zarobić na dom, jest rycerski i poukładany. Gdy gdzieś wyjeżdżają, to on pakuje bagaże, skrupulatnie wylicza, ile potrzebują bielizny, skarpet. Ona znakomicie się sprawdza, gdy on choruje i potrzebuje pomocy. (fragment artykułu o Marcinie z „Dziennika Bałtyckiego” z 5.06.2009 r.).

Zdarzały się jednak wypowiedzi, w których Marcin jawił im się jako „niepewny”, „obciążony” wpływem środowiska, w którym się wychował. Niestety to małżeństwo rozpadło się za sprawą decyzji podjętych przez teściów Marcina.

Jego była żona (też osoba z niepełnosprawnością intelektualną) jest osobą o niższym stopniu samodzielności i według Marcina „nie miała nic do gadania” w sprawie ich małżeństwa. Niewątpliwie Marcin nadaje temu doświadczeniu znaczenie porażki. Wraca w swojej narracji często do tych wydarzeń, ale jednocześnie deklaruje, iż nie chce o tym już pamiętać i rozpamiętywać tego faktu:

Nie chcę już tego pamiętać. Mam swoje sprawy różne i życie swoje mam. Byłem w warsztacie, a teraz pracuję. Zarabiam pieniądze. Nie będę siedział w domu tak jak inni niepełnosprawni. Nie będę się użalał. Chcę osiągnąć coś. Tylko żeby ludzie o nas inaczej myśleli, a nie tylko, że niepełnosprawny ktoś jest ... i palcem wytykali.

3. Początki pisania („i tak się zaczęło to pisanie”)

Aby ukazać Marcina jako twórcę, istotne jest dla mnie umiejscowienie tego pisania w jego biografii. Według I. Ślęzak społeczny świat poezji nie wypracował jednoznacznej definicji poety. Jedną z podstawowych jego cech jest utrzymywanie płynnych kryteriów przynależności, co w pewnym sensie zmusza poetów do podejmowania ciągłych działań, które potwierdzają autodefinicję zarówno w swoim, jak i innych subświatach [Ślęzak 2009].

Pojawienie się u Marcina ochoty do pisania niewątpliwie miało związek z zajęciami prowadzonymi w Warsztacie Terapii Zajęciowej, do którego Marcin uczęszczał. Kluczową kwestią była tu jednak relacja z Olgą, która sama próbowała pisać wiersze.

Badany opowiada o tym tak:

Pisanie wzięło się stąd, że mój kolega Bartek pisał w warsztacie, przy pomocy pani Moniki (Terapeutki). I wtedy ja zacząłem pisać pierwsze wiersze. I jak zaczęliśmy pisać wiersze, to same przychodziły mi do głowy pomysły następnych wierszy. I Ola pisała, to i ja chciałem (...) Nie myślałem o pisaniu wcześniej, ale jak Olga pisała, to też chciałem. I zaczęło mi to wychodzić. Terapeutka tam mówiła, że dobrze piszę, i że ciekawe są wiersze. I tak się zaczęło to pisanie.

Badany podkreślał, iż okres związku z Olgą był okresem, gdy pisał najwięcej. Były to przede wszystkim wiersze o tematyce miłosnej. Czasami sięgał po inne tematy, zazwyczaj były to motywy bajkowe czy też dotyczące natury. Po zakończeniu małżeństwa był krótki moment, w którym Badany przestał pisać wiersze, ale po jakimś czasie wrócił do tej aktywności. Marcin podkreślał, że po zakończeniu małżeństwa zaczął pisać przede wszystkim o innych. Czytając jego wiersze z tamtego okresu miałam wrażenie, że dotyczą rzeczywiście głównie relacji z innymi, ze szczególnym uwzględnieniem relacji z płcią przeciwną.

Według D. Ślęzak sam fakt powstania jednego czy nawet kilku pierwszych wierszy nie przesądza, że czynność ta będzie kontynuowana. Pierwszy wiersz

może być ostatnim lub jednym z kilkunastu, na których autor zakończy swoje pisanie i nie będzie już wracał do takiej formy wyrażania siebie [Ślęzak 2009]. Marcin już na początku swoich doświadczeń z pisaniem czuł, że to pisanie wierszy wyróżnia go i czyni go wyjątkowym w tym środowisku. Wraz z doświadczeniem w pisaniu upewniał się, że ta aktywność sprawia mu przyjemność i że jest zauważana przez innych. Jest przez nich pozytywnie odbierana.

Najpierw pierwsze wiersze były tylko o tym co z Olgą było, a potem o tym, co było w warsztacie, w domu. Potem już pisałem o innych sprawach (...) o dziewczynach, takie różne wiersze pisałem. Dużo o dziewczynach pisałem. Później pisałem takie tematyczne, inne ...gdzieś jak jeździłem w podróży czy jak szedłem gdzieś ...to już potem pisałem (...) Oj podobały się, podobały wszystkim. Zawsze pytali mnie co ja tam napisałem nowego i czy to fajne jest. Pokazywałem im. A co miałem nie pokazywać. Moje wiersze to takie podobne do Mickiewicza, ale trochę inne są (...) Nikt w warsztacie nie pisał takich wierszy. Dużo ich pisałem. Tylko ja pisałem. Tak jak Mickiewicz czy inny. Miałem taki zeszyt i tam pisałem, jak poeta jakiś. Podobały się.

W narracji Marcina często przewijała się postać Adama Mickiewicza. Zapytałam go w pewnym momencie czy jest to jego ulubiony poeta. Marcin stwierdził, że nie, ale pamiętał, że „wiersze Mickiewicza były długie, takie w książce”. Niewątpliwie pisanie takich wierszy, jak pisał Adam Mickiewicz, kojarzyło mu się z wielkim trudem, wysiłkiem, pracą. Być może były/są one dla niego symbolem bycia prawdziwym poetą. Badany dostawał w tym początkowym momencie własnej kariery poetyckiej wiele komunikatów pozytywnych co do własnej kreacji. Niewątpliwie takie komunikaty były czymś przyjemnym dla niego. Czuł się wyjątkowy oraz atrakcyjny dla innych.

4. Być „pomiędzy” („ja taki półsprawny jestem i piszę”)

Nie musiałam zadawać Marcinowi pytania o to czy czuł/czuje się niepełnosprawny, bowiem on sam bardzo szybko w czasie naszej rozmowy przywołał ten wątek. Co ciekawe, Marcin obok terminów osoba „pełnosprawna” „i „niepełnosprawna” używał w swojej narracji w odniesieniu do siebie ciekawego sformułowania: „półsprawny”, „osoba półsprawna”:

Nie pisałem dokładnie tak jak Mickiewicz, ale też nie pisałem jako osoba niepełnosprawna, nie pisałem tak jak on pisał: «Litwo Ojczyzno ty moja» tylko pisałem inaczej.

Ja nie jestem niepełnosprawny (...) No to chodzi mi o to, że wiersze nie są te od osoby niepełnosprawnej. Takiej półsprawnej może. Takie moje są.

Marcin wielokrotnie w swojej narracji podkreślał, że nie czuje się niepełnosprawny. Wspominał jednak, że boli go fakt, iż inni traktują go jak niepełnosprawnego.

Nie czuję się niepełnosprawny. Niektórzy patrzą na nas jak na osoby, które nie nadają się do życia, są do niczego. Ja wiem, że jakąś niepełnosprawność mam, ale nie jestem gorszy od innych. Dużo mogę. Wszystko sam robię. Chciałbym żyć inaczej niż niepełnosprawni żyją.

Mój rozmówca stwierdził nawet, że czuje się często dyskryminowany i wyśmiewany. Interesowało mnie w jakich obszarach własnego życia czuje się pomijany, nie zauważany czy nawet wyśmiewany. Poprosiłam go, aby przywołał jakiś przykład tego dyskryminowania, ale Marcin miał problem z podaniem takiego przykładu. Po dłuższym namyśle podał przykład, w którym to nie on był ofiarą, a sam wystąpił w tej sytuacji jako obrońca.

Staliśmy sobie w Tesco i weszły dwie osoby, i patrzyli na nas, i pokazywali jak wyglądają osoby niepełnosprawne. I jeden powiedział do mojej niepełnosprawnej koleżanki, że jest gruba i naśmiewał się. I jak mu ona coś powiedziała, to on zaraz z łapami do niej i musiałem bronić jej zaraz (...) A pani ochroniarz powiedziała, że nie będzie wzywać policji. I musiałem bronić osoby niepełnosprawnej i będę to robił zawsze, chociaż nie powinienem może. Boli mnie, że te sklepy i ludzie tak reagują na osoby niepełnosprawne, i ja bardzo źle się z tym czuję.

W istocie niepełnosprawność intelektualna nie jest z definicji niepełnosprawnością ukrytą czy niejawną, ale w pewnych warunkach sama osoba z niepełnosprawnością intelektualną dba o to, aby ta niepełnosprawność nie była widoczna. Może być tak, że w samym doświadczeniu osób niepełnosprawnych intelektualnie etykieta ta niejako może przesłaniać ich jako całość, a ludziom, z którymi stykają się osoby z niepełnosprawnością w różnych sytuacjach, trudno się pogodzić z faktem, że ktoś może mieć jednocześnie ograniczenia i możliwości [Raclaw, Szawarska 2018]. Zapewne owe definiowanie siebie jako osoby „półsprawnej” wynika u Marcina ze swoistego rodzaju zawieszenia pomiędzy światem osób pełnosprawnych (badany obecnie pracuje na otwartym rynku pracy) i niepełnosprawnych (z racji na długoletnie doświadczenia korzystania ze wsparcia i przebywania w środowisku osób z niepełnosprawnością). Jako osoba niepełnosprawna intelektualnie w stopniu lekkim ma on duże możliwości w zakresie samodzielności i niezależności, niewątpliwie dlatego buntuje się i nie zgadza się na etykietowanie go jako niesprawnego. Bardzo chce żyć normalnie. Zauważa, że w jego otoczeniu jest sporo barier, które ograniczają osoby z niepełnosprawnością:

Mi to nawet do kina nie możemy iść. No, ja mogę zawsze, ale jak ktoś na wózku jest, to on musi siedzieć z przodu. Tam źle się ogląda nawet, a on tam musi siedzieć, bo schody są.

Pytanie o to dla kogo się tworzy, wydaje się istotne dla każdego twórcy. Nie zadałam Marcinowi pytania o to kto jest odbiorcą jego wierszy (osoby pełnosprawne czy niepełnosprawne) i czy chciałby, aby jego wiersze były gdzieś opublikowane. Ten motyw dotyczący odbioru jego twórczości pojawił się sam w jego narracji. Istotnym kontekstem okazała się tu niepełnosprawność, a w zasadzie owa

„półsprawność”, bycie „pomiędzy” światem osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych:

Chciałem dać swoje wiersze gdzieś, czy w Dzienniku Bałtyckim czy innym. Nie było odzewu. Czy przez drukarnię jakąś, ale też nie było odzewu. Próbuję nadal, żeby ktoś pomógł mi. Żeby to było dla osób niepełnosprawnych i pełnosprawnych. No widać, że chcę przekazać pewne myśli.

Nie to, że my jako niepełnosprawni nie mamy pisać. Mamy pisać. Ja taki półsprawny jestem i piszę... i żeby wszyscy tak podchodzili do tego, to by było dobrze.

I nawet jak jestem w ośrodku, to mówię im, żeby pisali, żeby coś robili, żeby wspierali siebie i swoją twórczość. Tak jak napisałem w 2014 roku ten jeden zeszyt, to chciałem żeby moja niepełnosprawna koleżanka też napisała ze mną, ale jej to nie szło, to sam napisałem.

5. Natchnienie („tak z życia piszę po prostu”)

Społeczny świat poezji wytwarza pewne mechanizmy, które podtrzymują lub nawet wymuszają pisanie wierszy. Istotny w procesie twórczym jest niewątpliwie ten moment, gdy przychodzi nam myśl o podjęciu aktywności twórczej. Mój rozmówca sam przywołał kwestie natchnienia i tych szczególnych momentów w doświadczeniu twórcy.

Nigdy nie pisałem jak byłem zdenerwowany. Chyba że jak widziałem tam kogoś na kogo byłem zły albo się pokłóciłem z nim, ale to rzadko (...) Piszę jak jestem zadowolony... jakąś moją koleżankę z pracy widzę czy z ośrodka. To wtedy myślę jak ułożyć z tego wiersz czy jakąś tam poezję swoją (...) Piszę te swoje wiersze jak mi się chce. Tak z życia piszę po prostu.

Celowo nie zadałam Marcinowi pytania o to co go inspiruje i dlaczego pisze. Chciałam, aby sam przywołał ze swojego doświadczenia sytuacje, które spowodowały go do pisania wierszy, aby sam zdefiniował co bywa dla niego inspiracją. Marcin w swojej narracji wspominał o kilku sytuacjach, które skłoniły go do pisania. Jeden z tomików wierszy Marcin nazwał „wiosna, lato, jesień, zima” i pogrupował w nim wiersze odnoszące się do poszczególnych pór roku. Co ciekawe, inspiracją dla całego tomiku wierszy stało się pewne skojarzenie:

Majówka też jest takim wierszem... powiedzmy, że o kimś. Też jest bardzo fajne to moje pisanie: „jesień, lato, zima” (...), i zrobiłem takie wiersze, bo mi się to skojarzyło z Mają (przyp. koleżanka Marcina). To są takie wiersze o miłości, bo Maja mi się spodobała i napisałem te wiersze o wiosnie, a potem o lecie, jesieni i zimie napisałem. Kilka kartek.

W domu to mi się czasem nie chciało pisać. Kilka tygodni, dwa miesiące nawet może... Później jak wyjeżdżałem na jakieś wyjazdy to pisałem (...) do Zakopanego jechałem to pisałem o Zakopanem.

Jak poznawałem kogoś to wtedy pisałem o nim albo szedłem gdzieś... to też pisałem zaraz.

Już te przytoczone fragmenty pokazują, iż Marcin czerpie swoje inspiracje z tego czego doświadcza. Zazwyczaj po jakimś doświadczeniu, które sam uznawał za istotne, znaczące czy ciekawe, sięgał po długopis i próbował pisać wiersz. Użyłam słowa „próbował”, bowiem okazało się podczas rozmowy, że nie zawsze łatwo Marciniowi się pisało:

Tak pisałem na przykład zwrotkę i potem nic... nie szło mi... To wtedy nie kreśliłem nic a nic. Coś robiłem... tego... oglądałem albo byłem gdzieś. I potem to jeszcze pisałem ten wiersz. Jak mi szło. ...no nie szło czasem. Mam takie ...tego wiersze, to nie skończone są w ogóle, ale je skończę może.

W opisie zmagania z własną wena twórczą Marcin poruszył bardzo ciekawy wątek wspólnego pisania. Istotne wydaje mi się doświadczenie wspólnego komunikowania się w procesie twórczego pisania:

Nie pisałem długo, a później jakoś wiersze szły same z siebie. Czasami ktoś mi pomagał. Wtedy pomagała mi moja dziewczyna. Ja jej mówiłem, a ona to pisała. I potem robiłem resztę rzeczy. Czasami ona mi coś napisała, jak ja nie mogłem. I tak zaczynaliśmy wspólne pisanie. Później wpisywaliśmy to na komputer i drukowaliśmy sobie”

Marcin podczas wspólnego pisania musiał więc wraz ze swoją dziewczyną rozmawiać o tym co czuł, musiał też wysłuchać drugiej osoby. Był to proces uzgadniania pewnych znaczeń, które były dla niego istotne.

6. Akt twórczy („Lubię jak w tych moich wierszach jest inaczej niż naprawdę jest”)

Pytanie o to jak się to dzieje, że ostatecznie wiersze przybierają taką a nie inną postać, wydaje się bardzo zasadne. Marcin sam proces twórczy nazwał „wymyśleniem”.

Według M. Telickiego istotnym pojęciem antropologii poetyckiej jest pojęcie wyobraźni. „Panuje dość powszechna zgoda, że wyobraźnia nie jest wyłącznie zjawiskiem abstrakcyjnym, nie można go jednak opisać w kategoriach stricte naukowych [...] sądzę, że wyobraźnia – w nowych ujęciach metafizycznych i historycznych – zasługuje na opisanie przede wszystkim jako jeden z procesów poznawania świata [Telicki 2007: 164–165].

Marcin pisanie wiersza, jak sam stwierdził, zaczyna od nadania tytułu:

Wymyśliłem teraz 2 wiersze... to znaczy wymyśliłem tytuły: „Nasz ostatni pocałunek” i „Zaklęta księżniczka”, ale nie mam jeszcze osoby, do której by to pasowało. Tam w tym wierszu jednym i drugim będzie król, królowa i takie inne rzeczy. I myślę kto by się w tym znalazł. I nie mam tego... nie mam obsady do tego wiersza.

Badany w swojej narracji opowiadał o pisaniu wierszy jak o obsadzaniu spektaklu. Sam zarezerwował dla siebie rolę reżysera, czyli osoby, od której wszystko zależy. Pomysły przychodzą mu często do głowy pod wpływem doświadczeń, ale bywa i tak, że pojawi się mu w myślach jakiś scenariusz, który stara się wypełnić „swoimi” doświadczeniami. Niewątpliwie wymaga to „poszukania” w sobie pewnych emocji pasujących do scenariusza.

Słuchając opowieści Marcina o owym „wymyślaniu” miałam wrażenie, że częstym i istotnym zabiegiem, którego dokonuje on jako twórca, jest ubarwienie rzeczywistości, która go otacza nadanie mu znaczenia niepowtarzalności, bajkowości. Stąd w jego wierszach tyle odniesień do magicznej bajkowej rzeczywistości.

Te własne zabiegi ubarwiające rzeczywistość Marcin opisał w następujący sposób:

Mówię na przykład o osobie konkretnej bo ją znam, że ona mieszka w zamkowej wieży i szuka marynarzy, którzy gdzieś wypłynęli. Wymyśliłem to. To jest ta osoba, która jest na warsztatach, ale wymyśliłem to wszystko inne (...) Zamiast pisać, że robimy w warsztacie jakieś placuszki, że sprzątamy i robimy inne rzeczy to piszę, że ktoś szuka w zamku czegoś i tam robi coś. Taka bajkowa rzecz. Mieszka w zamku ta osoba i tam buduje się statek. Statek nazywa się „Niebiańska Dama”. A na tym statku są osoby, które znam. No na niby są tam (...) Lubię jak w tych moich wierszach jest inaczej niż naprawdę jest.

Czytając wiersze Marcina zauważyłam, że wszyscy bohaterowie jego wierszy to osoby pełnosprawne. Temat niepełnosprawności nie pojawia się w bezpośredni sposób w jego twórczości. Jeśli rzeczywiście Marcin jako twórca tak często (jak deklaruje) w tym akcie twórczym portretuje osoby ze swojego otoczenia to portretuje głównie osoby z niepełnosprawnością. Podczas pisania dokonuje jednak takiego „zabiegu”, który „pozbawia” jego bohaterów niepełnosprawności.

Marcin zapytany o ten fakt opisał to w taki sposób:

Moi bohaterowie nie są niepełnosprawni. Oni są w takim innym świecie dla siebie

i tym samym potwierdził, że jest to z jego strony świadomy zabieg, i że jest świadomy tego faktu. Ten „inny świat” zdefiniował tak:

tam jest tak ładnie i dobrze ... czysto jest... i się kochają ludzie, a nie to co tu, że jeden się klóci z drugim i wyzywa.

I co najważniejsze dla twórczości Marcina, w tym świecie wszyscy są pełnosprawni.

W niniejszym opracowaniu nie podejmę się analizy treści poszczególnych wierszy Marcina. Zaprezentuję jednak kilka wierszy, aby pokazać nie tylko różne wątki w jego twórczości, ale też formę tych wierszy. Jest to bowiem forma dość ciekawa i warto zwrócić na nią uwagę. Bardzo typowe jest dla Marcina dzielenie wiersza na zwrotki, dążenie do zachowania równej liczby wersów w zwrotkach, zaczynanie wersów od wielkiej litery. Marcin jest przekonany, że tylko tak pisane

wiersze są „*prawdziwymi wierszami*”. Czytając jednak treść wiersza ta forma wydaje się czytelnikowi czasami trochę „przeszkadzać”. Niewątpliwie jednak to z jego strony zabieg celowy i taki właśnie zapis wierszy składa się na jego swoistego rodzaju styl.

Przytoczę poniżej kilka wierszy, w których uwidacznia się ta kwestia.

Miła Moja

Miła moja Olu
 pamiętasz naszą Górę Zapomnienia
 na którą wchodziliśmy we dwoje
 gdy patrzyliśmy z niej
 widzieliśmy nasze zapomniane chwile radości
 widzieliśmy tylko
 smutek i żal
 było coś w niej zaczarowanego

Pamiętka z ostatnich letnich wakacji

Pamiętasz nasze ostatnie
 wakacje nad Błękitnym
 morzem jak na piasku
 dotykaliśmy swoich ciał
 w noc gwiazdzistą przytuleni
 dla siebie byliśmy jak para
 kochanków gdy myślę o tobie
 i ostatnich naszych wakacjach
 byłem wpatrzony w twoje oczy
 niby niebo i gwiazdy świeciły
 a twoje usta były tak przepiękne
 serce ukryte dawałaś mi
 swoje wakacyjne pocałunki
 miłości była to dla mnie
 pamiętka Naszej Miłości

Jesienny pachnący las

Jesienią pachnie las
 złocą się liście barwami
 gdy w lesie już zwierzęta
 szykują wszystko na zimę
 zawsze z koron drzew
 opadają jesienne liście

otula się las
jesienną szata
patrzę jak szumią wierzby
płaczące brzozy
i dęby, świerki i buki
otulają się jesiennym płaszczem piękna natury

Tęczowe dziewczęta

Widzę tęczowe dziewczęta jak
tańczą taniec tęczy wśród barw
ich żar rozświetla cała tęczę zanim
zakończył się taniec dziewczęcy one biegały
po tęczowej łące i zbierały tęczowe
kwiaty do swojej tęczowej krainy
dawały radość a słońko rozświetlało
je promieniami słońca gdy one chodziły po
tęczy wspanialej i rozmyślały co będzie
dalej z ich radosnym tańcem tęczy i
pokazywały swoje nowe barwy
a blask rozświetlał tęczowe twarze

Morskie kobiety

W morskiej pianie widać kobiety
mają w sobie różne sekrety i swe
małe podniety pływają w głębinach
morskich oceanów i kuszą śpiewem
gdy słyszeć szum oceanu głos niesie
w dali śpiew morskich tych syren głosem
wspaniałym szumiących fal szumi ta pieśń
w morskim odmęcie cudownej tej pieśni
i kojącej kobiecej miłości do uczuć sekretów
morskich tych fal gdzie widać morskie syreny
wśród tych fal koralowych patrząc na piękno
ich całej urody w tym morskim oceanie widać
namiętność pięknej syreny

Ciało słodkiej Maji

Patrzyłem na ciało
słodkiej Mai
było tak piękne
niby złocisty diament
nagie
jej ciało
tak ono drżało
było jak jedwab gładziutkie
i takie smukłe
dotykem widziało
to ciało
wszystkie zalety
i ciągle podniety
swej słodkiej Mai
wszystkie zalety
ciągle myślała o ciele swoim
przepięknie wyglądały
Jak obraz wspaniały
a Nimfa widziała
nasze nagie ciała

Od prawie 3 lat Marcin jest w nowym związku z Andżeliką. Poznali się jeszcze w szkole zawodowej specjalnej, ale bliżej zaczęli ze sobą być dopiero w Warsztacie Terapii Zajęciowej, do którego Marcin uczęszczał przed podjęciem zatrudnienia.

Od 2015 roku jesteśmy razem. I mówią, że Andżela jest trudną osobą i bardzo taką, że nie nadaje się do tego... Ja nie patrzę na to ...kto się nadaje a kto nie nadaje. My to widzimy inaczej. Jakby sprawny na to patrzył to powiedziałby, że niby nie nadaje się ta osoba do niczego, bo jest inna. My musimy sami poczuć czy ta osoba z nami chce być. Owszem, kupujemy czasami coś sobie, jakieś tam upominki. Andżela mówi czasami: Ty Marcin nie kupuj dzisiaj, ja kupię. Nie jest tak, że ja wszystko to robię, wszystko kupuję. Wszyscy myślą, że ja tylko kupuję wszystko. A tak nie jest wcale.

Marcin w swojej narracji poświęcił dużo miejsca na próbę przekonywania mnie, iż ten ich związek to jest taki jak każdy inny. Oczywiście nie było powodów do tego aby musiał mnie jako swojego rozmówcę przekonywać do tego związku, ale z jakiegoś powodu uznał, że jest to dla niego ważne. Sądzę, że nie reprezentowałam dla niego (bowiem znamy się od kilku lat) owych „innych”, czyli tych, którzy powątpiewają w sens takiego związku. Chodziło mu raczej o to aby przekonać ewentualnie innych do tego związku. Dobrze zdawał sobie sprawę, iż wywiad będzie wykorzystywany a więc ten jego głos w tej sprawie jest istotny i ważny. Motyw aktualnego związku pojawia się w aktualnych wierszach Marcina.

Pachnące noce Andżeliki

W letnim domku wśród
zielonych łąk jest
ogród pełen kwiatów
które lśnią kolorami tęczy
gdy Andżelika
w swoim ogrodzie chodziła
bosymi stopami
patrząc jak kwiaty
w letnim poranku
budziły się
pani Andżelika
wychodziła ze swojego domku
codziennie śpiewała
swym radosnym śpiewem
jak słowik
w swoim przepięknym ogrodzie Marzeń.

Marcin pracuje obecnie w Mc Donaldzie. Pozyskał pracę w formule zatrudnienia wspomaganego. Niewątpliwie utrzymanie się od 2 lat na swoim stanowisku jest dla niego sukcesem, ale również jest wartościowane jako sukces przez otoczenie zewnętrzne:

Pracuję teraz z Mc Donaldzie. Pisze teraz mniej. Na razie, no teraz to nie piszę często wierszy. Na razie zajmuję się Mc Donaldem i pracuję na zmiany. Czasami jestem od 8.00 do 14.00, a czasami od 11.00. Ciężko jest czasami. Na zmiany pracuję, ale jestem zadowolony. Pieniądze mam.

Marcin występował już wielokrotnie na różnych spotkaniach, seminariach czy konferencjach, gdzie miał okazję dzielenia się z innymi własnymi doświadczeniami związanymi z pracą czy związkiem. Przy okazji zazwyczaj starał się wspominać o własnej twórczości poetyckiej. Badany nie miał niestety okazji, aby podzielić się swoją twórczością na spotkaniu zorganizowanym tylko z tego powodu.

7. Być poetą” – próba podsumowania

Dokonując analizy zebranych danych jakościowych pozyskanych podczas wywiadu wyodrębniłam istotne kategorie odnoszące się do twórczości poetyckiej badanego. W kategoriach tych zawierają się szczegółowe znaczenia odnoszące się do samego zainicjowania pisania wierszy, postrzegania własnej niepełnosprawności w kontekście własnej twórczości, specyfiki tej twórczości, samego aktu pisania wierszy oraz własnych pragnień związanych z twórczością poetycką.

Owe kategorie (i szczegółowe znaczenia), które odnoszą się do pewnej konstrukcji społecznej jaką jest „bycie poetą”, są następujące:

- Początki pisania („*i tak się zaczęło to pisanie*”).
- Być „*pośród*” („*ja taki półsprawny jestem i piszę*”).
- Natchnienie („*tak z życia piszę po prostu*”).
- Akt twórczy („*Lubię jak w tych moich wierszach jest inaczej niż naprawdę jest*”).
- („*teraz to nie piszę często wierszy*”).

Dla Marcina niepełnosprawność jest czymś, co w zasadzie akceptuje. Nie czuje się niepełnosprawny. Jest samodzielny, wykonuje wszystkie codzienne czynności. Zarabia na siebie i jest pomocny innym. Marcin jest osobą, dla której niepełnosprawność jest niewątpliwie „tym co idzie z zewnątrz”, jest pewną etykietą jaką naczynają go inni. Próbuje z tą etykietą walczyć, sprzeciwia się jej. Źródło wielu swoich niepowodzeń postrzega właśnie w środowisku, w fakcie, że inni traktowali go/traktują jak niepełnosprawnego. Nie przez przypadek w swojej narracji badany używał w odniesieniu do siebie określenia „osoba półsprawna”. Badany tak naprawdę funkcjonuje pomiędzy światem osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych. Sam oczywiście deklaruje, że nie czuje na co dzień swojej niepełnosprawności, ale sygnały, jakie płyną z otoczenia, niewątpliwie zdeterminowały to co on sam określa mianem „półsprawności”. W odniesieniu do Marcina mogą posłużyć się niewątpliwie pojęciem „osoby dążącej do emancypacji”, bowiem w istocie badany do tej emancypacji dąży, jest na nią zorientowany.

D. Żuchowska-Skiba w odniesieniu do badanych przez siebie osób użyła pojęcia „tożsamości zorientowanej na emancypację”. W badaniach, jakie przeprowadziła autorka, niektóre z badanych przez nią osób z niepełnosprawnością reprezentowało właśnie taki typ tożsamości: „Dla nich niepełnosprawność stanowiła element ich obrazu samych siebie, jednak nie była ona postrzegana ani jako piętno, ani powód do budowania poczucia dumy z bycia osobą z niepełnosprawnościami. Badani definiowali ją raczej jako pewną cechę, z którą się urodzili, lub którą nabyli na skutek pewnych okoliczności. Deklarowali, że muszą z nią żyć, choć woleliby, aby jej nie mieli, jednak skoro już mają, to stanowi ona integralny element ich tożsamości i kształtuje ich bycie w społeczeństwie. Jednak w ich przekonaniu samo bycie osobą z dysfunkcjami nie było w ich przekonaniu tak wykluczające jak istniejące w społeczeństwie stereotypy dotyczące osób z niepełnosprawnościami oraz bariery w przestrzeni publicznej i wirtualnej, które ograniczały ich dostęp do pewnych przestrzeni oraz zasobów i nie pozwalały na wykonywanie aktywności, które są dostępne dla osób sprawnych. W takim ujęciu to nie niepełnosprawność powodowała wykluczenie, ale opresyjna organizacja społeczeństwa powodowała, że osoby z deficytami nie mogły w pełni uczestniczyć w życiu społecznym [Żuchowska-Skiba 2018].

Na „bycie poetą” można spojrzeć jak na pewną konstrukcję społeczną. Warto podkreślić, iż „samo podejmowanie podstawowego działania w postaci pisania poezji, okazuje się dla kariery poety niewystarczające, ponieważ równie ważne są definicje przyjmowane przez otoczenie i to one ostatecznie decydują czy efekt pracy twórczej uznany zostanie za produkt poety, czy też grafomana” [Kacperczyk 2005: 11].

Marcin uważa się za poetę. Samo pisanie wierszy zawsze było dla niego czynnością, która sprawiała mu dużo radości. W pewnym momencie „bycie poetą” stało się dla niego niewątpliwie pewną ważną rolą społeczną. Uczyniło go bowiem wyjątkowym w jego środowisku. Na ową wyjątkowość złożyła się również jego biografia, ze szczególnym uwzględnieniem jego małżeństwa. I choć sam podkreśla, że związek i małżeństwo to dla niego najważniejsze doświadczenia w jego życiu, to równie istotne było zainteresowanie innych (w tym mediów) tym wydarzeniem i jego osobistą sytuacją.

Trudno rozpatrywać twórczość poetycką Marcina w kontekście choćby następujących faz:

- 1) nieświadomionej-przygotowawczej,
- 2) zamknięcia w szufladzie,
- 3) otwarcia na publiczność,
- 4) terminowania,
- 5) intensywnego budowania kariery,
- 6) kariery dojrzałej [por. Kasperek, Ślęzak 2009].

Marcin oczywiście doświadczył tego etapu, w którym powstał ten pierwszy wiersz, a potem następne. Nigdy jednak nie pisał tylko dla siebie (do tzw. „szuflady”). Był otwarty na innych. Nie wstydził się swojej twórczości. To właśnie ci Inni w jego otoczeniu nazwali go dość szybko poetą. Badany nie miał i nie ma świadomości, że człowiek staje się poetą, że jest to jakiś proces. Nie zastanawiał się nad tym czy dalsze wiersze będą powstawać. Po prostu je pisał i od razu dzielił się z innymi swoją twórczością. Czuł radość, że inni chwalą go za to pisanie. Jak pisze I. Ślęzak, „wiele osób w swoim życiu napisało choć jeden wiersz, nie każdy z nich został poetą” [Ślęzak 2009: 130]. Paradoksalnie, Marcin poetą (dla siebie i swojego otoczenia) został od razu. Proces tworzenia roli poety rozpoczął się u niego wraz ze zmianą znaczenia nadawanego przez innych (osoby z jego środowiska) pisanii wierszy. Badany od początku był otwarty na ewentualną „publiczność”. Dostawał wiele pozytywnych komunikatów dotyczących własnej twórczości. Nigdy nie miał kontaktu z profesjonalistą („prawdziwym poetą”), ale też w zasadzie nie odczuwał takiej potrzeby. Wystarczały mu zawsze osoby z najbliższego środowiska.

Według I. Ślęzak dla procesu stawania się poetą wydaje się, iż kluczowe jest wykrywanie tożsamości. Jest to pewien proces wypracowania pewnej autodefinicji siebie jako poety. Oczywiście definicja ta jest/bywa potwierdzana

i podtrzymywana poprzez interakcje z innymi [Ślęzak 2009]. W przypadku osób pełnosprawnych intelektualnie niewątpliwie tymi innymi są przede wszystkim inni uczestnicy społecznego świata poezji. W przypadku Marcina nie było tu przeniesienia odniesienia z tej grupy na inną. Nie było też zainteresowania poezją jako taką, utworami innych poetów. Marcin nie ma żadnego ulubionego poety. Nie czytał też ani nie czyta poezji. Swoje wiersze pisał w miarę regularnie i otrzymywał pozytywne komunikaty od innych. W ten właśnie sposób to pisanie wierszy nie było już w jego doświadczeniu działaniem incydentalnym. Po prostu zaczął myśleć o pisaniu jako o czymś dla siebie naturalnym (można by rzec jako o elemencie roli społecznej poety).

Badany był skupiony na sobie i nie odczuwał potrzeby „terminowania” u kogoś, uczenia się pisania. Opisywane w literaturze fazy stawania się poetą, czyli fazy: terminowania, intensywnego budowania kariery i kariery dojrzałej, to te, do których badany nie dotarł. Można więc stwierdzić, iż Marcin pisze amatorsko, dla siebie i dla innych. „Być poetą” to znaczy dla niego być wyjątkowym, cieszyć się uznaniem i zainteresowaniem w swoim środowisku. Niewątpliwie jednak to mu nie wystarcza. W swojej narracji wielokrotnie podkreślał, że chciałby, aby też inni ludzie (spoza środowiska) czytali jego wiersze. Chciałby również, aby były one gdzieś opublikowane. Sam zresztą przejawia dbałość o katalogowanie tych wierszy w zeszytach czy też pospinyanych kartkach przepisanych własnoręcznie na komputerze. Nadaje też tytuły poszczególnym grupom wierszy, a więc tworzy swoistego rodzaju tomiki wierszy. Przygotowuje więc własną twórczość tak jakby do społecznej ekspozycji.

Zdaniem I. Ślęzak nie wszyscy poeci budują rolę twórcy. Niektórzy piszą do przysłowiowej szuflady, a także część amatorów po prostu nie podejmuje tego typu działań. Może oczywiście wiązać się to z brakiem możliwości publicznych prezentacji swojej twórczości, nieuczestniczeniem w życiu kulturalnym czy też po prostu brakiem okazji do budowania oraz zaprezentowania roli poety. Tacy twórcy niestety jednak nie istnieją w sensie społecznym, jako poeci [Ślęzak 2009]. Taka osoba jak Marcin niewątpliwie potrzebuje promocji swojej twórczości i pomocy innych osób. Jak twierdzi S. Pawlik, aby działania „promujące twórczość artystów z niepełnosprawnością intelektualną miały bardziej otwarty charakter, warto wyjść poza najbliższe otoczenie i szukać nowych, przyjaznych osobie niepełnosprawnej przestrzeni prezentacji” [Pawlik 2015: 64]. Autorka jednocześnie zauważa, że „środowiska osób niepełnosprawnych muszą jednak wyjść z propozycją ciekawą, profesjonalną, skoncentrowaną na walorach twórczości osób z niepełnosprawnością intelektualną, a nie na samej niepełnosprawności [Pawlik 2015: 64]. Uważam, że w przypadku Marcina mamy do czynienia z ciekawą propozycją, która w swej istocie nie koncentruje się na niepełnosprawności, przedstawia bowiem wartość samą w sobie. Niewątpliwie jednak brakuje w najbliższym środo-

wisku działań promujących twórczość Badanego. Przyczyn upatrywać można na przykład w fakcie, iż twórczość poetycka osób z niepełnosprawnością intelektualną jest w ogóle pewną „niszą” w przestrzeni działań twórczych tych osób. Warto więc tu zadać pytanie o to „gdzie zatem mieści się owa sfera zarezerwowana dla specyficznego odbioru twórczości osób niepełnosprawnych?” [Nieduziak 2015:47].

Bibliografia

- Boksański Z. (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Cudowska A. (2004), *Kształtowanie twórczych orientacji życiowych w procesie edukacji*, Wydawnictwo „Trans Humana”, Białystok.
- Gajdzica Z. (2009), *Kategorie opresyjne i nacechowane pozytywnie w deskrypcji sytuacji społecznej człowieka niepełnosprawnego* [w:] *Człowiek z niepełnosprawnością w przestrzeni społecznej*, Z. Gajdzica (red.), Kraków.
- Kacperczyk A., *Słowo wstępne* [w:] I. Ślęzak, *Stawanie się poetą. Analiza interakcjonistyczno-symboliczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej. Monografie”, nr 2.
- Kaczmarek B. (2017), *Twórczość artystyczna w życiu osób z niepełnosprawnością – indywidualny i społeczny wymiar arteterapii*, „Niepełnosprawność – zagadnienia, problemy, rozwiązania”, nr 1.
- Kępiński A. (1979), *Melancholia*, PZWL, Warszawa.
- Konarzewska M., Pacewicz P. (2010), *Zakazane miłości. Seksualność i inne tabu*, Warszawa.
- Kotlarska-Michalska A. (1999), *Człowiek niepełnosprawny jako „inny” w ujęciu koncepcji socjologicznych i w świetle badań socjologiczno-psychologicznych*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 11, Poznań.
- Łaszyn I. (2009), *Zróbmy to szybko Marcin*, „Dziennik Bałtycki” z dnia 5.06.2009 r.
- Łaszyn I. (2010), *Miłość nie wybiera*, „Dziennik Bałtycki” z dnia 6.09.2010 r.
- Nieduziak E. (2015), *(Czy) twórcza obecność osób niepełnosprawnych w przestrzeni publicznej?*, „Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej”, nr 9.
- Malewicka U. (2009), *Rola teatru w życiu osoby niepełnosprawnej*, „Szkoła Specjalna”, nr 4.
- Nowak A. (2015), *Uczestnictwo osób niepełnosprawnych w kulturze*, „Chowanna”, nr 1.
- Ostrowski M. (2016), *Twórczość artystyczna osób niepełnosprawnych po wypadkach komunikacyjnych – studium przypadku*, „Seminare”, t. 37, nr 2.
- Pacewicz P. (2010), *Słodkie zapomnienie*, „Dziennik Bałtycki” z dnia 15.10.2010 r.
- Pawlik S. (2015), *Sztuka jako sposób włączania osób z niepełnosprawnością intelektualną do społeczeństwa*, „Interdyscyplinarne Konteksty Pedagogiki Specjalnej”, nr 8.
- Raław M., Szawarska D. (2018), *Ukryte/niewidoczne niepełnosprawności a polityka tożsamości i etykietowania w życiu codziennym*, „Przegląd Socjologii Jakościowej. Monografie”, nr 3.
- Ślęzak I. (2009), *Stawanie się poetą. Analiza interakcjonistyczno-symboliczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej. Monografie”, nr 1.
- Stefańska A. (2011), *„Teatr uwarunkowany Osobą” – nie tylko teoretyczne rozważania o pewnej ofercie teatroterapii dla dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną* [w:] *Dorośli z niepełnosprawnością intelektualną w labiryntach codzienności. Analiza badań – krytyka podejść – propozycje rozwiązań*, B. Cytowska, (red.), Wydawnictwo „Marszałek”, Toruń.

- Szmidt K.J. (2013), *Wprowadzenie [w:] Zasoby twórcze człowieka. Wprowadzenie do pedagogiki pozytywnej*, K.J. Szmidt, M. Modrzejewska-Świgulska, (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Szudra A. (2008), *Etyczne aspekty sztuki osób niepełnosprawnych*, „Studia z psychologii w KUL”, t. 15.
- Taylor S., Littleton K. (2010), *Biografie w rozmowie. Narracyjno-dyskursywne podejście badawcze*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 2.
- Telicki M. (2007), *Poeta jako antropolog*, „Teksty Drugie”, nr 3.
- Urbaniak-Zajac D. (2005), *Pedagogiczna perspektywa w badaniach narracyjno-biograficznych [w:] Narracje – (Auto)biografia – Etyka*, L. Koczanowicz, R. Nahirny, R. Włodarczyk (red.), Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław.
- Wierkowicz-Zawistowska P.E. (2015), *Twórczość w życiu osób niepełnosprawnych z województwa podlaskiego*, „Niepełnosprawność – zagadnienia, problemy, rozwiązania”, nr 4.
- Wojciechowski A. (2001), *Problemy terapii przez twórczość*, „Paedagogia Christiana”, nr 2(8), Toruń.